

PRENUMERATA  
Gazety Polskiej  
wycen:  
Rocznie 25000  
Dla Argentyny  
7 pesów pap.  
R. P. Zakręski  
Buenos Aires  
Calle Paraguay  
3901  
Dla Ameryki Pol  
i Kanady 3 dol  
Firma Eagle Art  
Chicago 1715 So.  
Ashland Ave.



Wychodzi raz  
na tydzień w  
każdy piątek  
Wydanie  
6 stron  
Numer pojedyn  
czy 200 reisów  
Adres dla list  
i przesyłek  
niepoin  
nionych, (walc  
postac)  
Gazeta  
Polska  
Caixa —  
Curitiba  
Paraná

N. 21

Rok XXIX

Kurytyba, dnia 20 Maja 1920

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

## Siedem grzechów przeciw Polsce.

Niezmiennie ważny ze wszech-  
miar ciekawy artykuł pod powyż-  
szym tytułem zamieszcza „Amery-  
ka-Echo” z 28 marca b. r., au-  
torstwa znanego i powszechnie ce-  
nionego „pisarza amerykańskiego”,  
p. F. H. Simonds. Pozwalamy  
też sobie przytoczyć ów artykuł  
w całości:

„Ostatni atak bolszewików na  
Polskę — mówi Simonds — jest  
logiczną konsekwencją Anglo-Amery-  
kańskiej polityki w wschodniej  
Europie, jest skutkiem nierozum-  
nego zastosowania zasady samo-  
określenia narodów.

„Kongres pokojowy, wychodzą-  
cy z założenia, że państwo polskie  
ograniczone do jak najmniejszej  
przestrzeni z przeważającą ludno-  
ścią polską, przy zastosowaniu  
plebiscytu na terytoriach spornych,  
będzie zabezpieczone od napadu  
Niemców i Rosjan. W podobnym  
celu zastosowano plebiscyt i nad  
Renem na terytoriach francusko-  
niemieckich.

„Lecz nad Renem objęły straż  
bezpieczeństwa Francji skombino-  
wane wojska alianckie, zajęły po-  
wne punkty strategiczne i mosty  
nad Renem; na pewien przeciąg  
lat Polsce nie dano żadnego za-  
bezpieczenia militarnego na jej  
nowych granicach, nie posłano  
żadnych dywizji, aby w podobny  
sposób strzegły bezpieczeństwa  
jej granic przed i w a z y a b o l-  
szewicką nie mojej groźną dla  
Polski, jak przypuszczalna inwa-  
zja niemiecka dla Francji. Co  
więcej, gazety angielskie i Amery-  
kańskie zaczęły atakować Polskę  
o zamiary imperialistyczne.

To był grzech pierwszy,  
który bolszewików rozczulił i  
nakłonił do uderzenia na Polskę.

„W chwili gdy bolszewicy zgro-  
madzili nad granicą Polski 350.000  
armii, politycy Anglo-Amery-  
kańscy ponowili swoje żądania  
aby Polacy cofnęli się z zajmo-  
wanych terytoriów. Chciano  
w ten sposób nieogłębnie nako-  
pić do popełnienia podobnego błę-  
du, jaki w r. 1914 w lipcu popeł-  
niono we Francji, gdy wydano  
rozkaz do armii, aby się trzyma-  
ła w odległości 10 kilometrów od  
granicy niemieckiej, ponieważ oba-  
wiano się, że armia francuska sto-  
jąc na granicy może spowodować  
inwazję Niemców do państwa. Następ-  
stwem tej „ostrożności” było za-  
jęcie przez Niemców Briez z są-  
siedztwa obojętnej, w kopalnie  
i eksploatację tychże przez ca-  
ły czas wojny.

„Drugim grzechem było  
zabłonięcie wykreślenie granic Pol-  
ski od wschodu, czyli od strony  
względnej Rosji. Linia demarkacyjna  
tej strony Polski, nakreślona  
przez Kong. pokojowy nie uwzględ-  
niała ważnych dla bezpieczeństwa  
tego kraju punktów strate-  
gicznych, ani węzłów komunika-  
cyjnych, a do tego wrzynała się  
głęboko do wnętrza państwa pol-  
skiego poza granice przedrozbio-  
rowe nie tylko z r. 1772, ale na

wet z r. 1793 tj. z czasów dru-  
giego rozbioru

Wytłaczającym granicę z tej stro-  
ny wystarczałby zupełnie wykaz sta-  
tystyczny, sporządzony przez ro-  
syjskich, carskich urzędników, że  
znaczną większość poza tą linią  
mówi po rusku. — Taka zasada  
jest dość naiwna, choćby dlatego,  
że pod zaborem rosyjskim tysiące  
ludzi, uważających się za Polaków  
używały języka rosyjskiego. To też  
linia graniczna wykreślona na po-  
wyższej wymienionej zasadzie mo-  
gła zadowolić kongresowych dok-  
trynerów i teoretyków, ale nie prak-  
tycznych polityków polskich, więc  
też całkiem słusznie postanowili  
sprostować tę granicę w sposób  
korzystny dla bezpieczeństwa Pol-  
ski.

To drugi słuszny powód do  
wojny z bolszewikami, po któ-  
rych przeto stronie nagle i niespo-  
dziewanie przeciw Polsce stanęli  
Anglo-Saksońscy politycy.

Trzecim grzechem jest od-  
mówienie Polsce aktualnej kontro-  
li nad Gdańskiem, aczkolwiek  
Gdańsk aż do drugiego rozbioru  
należał do Polski. Tu znowu za-  
bójczą dla Polski była zasada  
samookreślenia. — Gdańsk, miasto  
polskie aż do r. 1794. Prusacy  
po zajęciu tak gwałtownie zger-  
manizowali, że dziś Gdańsk jest  
miastem niemieckim i żaden ple-  
biscyt nie zdołałby go oddać Pol-  
sce, aczkolwiek to miasto od wie-  
ków do Polski należało i długi o-  
pór stawiało zdobywającym je  
Prusakom. W przeciągu 125 lat  
zdolali Prusacy przeobrazić Gdańsk  
po niemiecku i to przebranie na  
zabezpieczyć im posiadanie Gdań-  
ska, albo zakwestyonować do nie-  
go wyłączne prawa Polski?...

W tym wypadku popełnił kon-  
gres grzech ciężki, tem bardziej,  
że to jedyny dostęp Polski do  
morza.

Czwartym grzechem jest  
podanie Śląska pod plebiscyt,  
aczkolwiek nie ulega wątpliwości,  
że Śląsk był jedną z najstarszych  
dzielnicy Polski, zamieszkałą przez  
ludność polską, którą Niemcy  
zgermanizowali. Nie zasada samo-  
określenia, ale sprawiedliwość hi-  
storyczna powinna tu była znaleźć  
zastosowanie.

Piątym grzechem było po-  
zostawienie Śląska Niemcom  
przez szereg miesięcy, aby przy  
pomocy terrorizmu mogli czynić  
przygotowania na swoją korzyść.

Szóstym grzechem był ple-  
biscyt w Prusach wschodnich, któ-  
re także przez wieki do Polski  
należały i gdzie ludność tubylcza  
jest słowiańska, a Niemcy są ele-  
mentem napływowym, który lu-  
dność słowiańską na różne sposo-  
by germanizował.

Siódmym grzechem było  
odmówienie Polsce kontroli nad  
główną linią kolejową z Gdańska  
do Warszawy, aczkolwiek ta linia  
biegnie po terytorium polskiem i  
ma dla Polski ogromne znaczenie  
strategiczne i ekonomiczne.

Tenże sam kongres bez skru-  
pułu, bez plebiscytu przydzielił  
Czechom 5 miliony Niemców lub  
nieprzerwaną prawie obszarze,

250 tysięcy Niemców z Tyrolu i  
500 tysięcy Słowaków za Trye-  
stem Włochom. Uzasadniono to  
względami strategicznymi i na to  
się zgodzono.

„Dziwna rzecz, że tych wzgłę-  
dów nie wzięto pod rozwagę w  
odniesieniu do Polski, która zasia-  
nia Europę przed niebezpieczeń-  
stwem bolszewizmu, wspólnym  
nieprzyjacielem Europy i Ameryki.  
Włochom nie grozi żadne niebez-  
pieczeństwo, podobnie jak i Cze-  
chom, a przecież porobiono dla  
nich tak daleko idące ustępstwa  
ze względów strategicznych. Nasu-  
wa się mimowolnie pytanie: dla-  
czego ich odmówiono Polsce?...

„Trudno jest odkryć rozsądną  
przyczynę polityczną — mówi  
dalej Simonds — dlaczego Ame-  
rykanie odnoszą się nieprzychylnie  
do planu utworzenia wielkiej i po-  
tężnej Polski. Jest rzeczą bardzo  
wątpliwą, czy przeciętny Amery-  
kanin chciałby się orczyźnić do  
zrzućnięcia Polski przez Włocze-  
nie jej w granice kongresu poko-  
jowego, które ją czynią bezbronną.  
Zasada o samookreśleniu, któ-  
rej narody Anglo-Amerykańskie  
nie chcą zastosować, gdzie chodzi  
o ich terytoria, powinna być za-  
stosowana w Europie wschodniej  
w ten sposób, aby zabezpieczyła  
świat przed nowymi wojnami i  
niepokojami. Potężna i strategicz-  
nie zabezpieczona Polska odegra-  
tu pierwszorzędną rolę.

„Wyobraź sobie — mówi  
Simonds — że według doktryny  
samookreślenia poddano by pod  
plebiscyt pewne części Ameryki,  
gdzie mieszkają w większości In-  
dyjanie, czy ta część ma należeć  
do Indian, czy do Stanów Zjedno-  
czonych. Jakby nazwali nasi przed-  
kowie takiego człowieka, którego  
podobna myśl przyszłaby do głowy?

Lub co by sobie pomyślano o  
człowieku, który na podstawie tej  
samej doktryny poradziłby prze-  
prowadzić plebiscyt na terytoriach  
odebranych Meksykowi, gdzie ży-  
wił hiszpański jest w większości?...

Terytorium sporne, którego kon-  
gres pokojowy nie chciał przyznać  
Polsce i z którego najwyższa Ra-  
da w Londynie każe ustąpić Po-  
lakom na rzecz Rosji rościąca  
się pomiędzy linią „Wilsonską”,  
biegnącą nad Bugiem i pomiędzy  
właściwą granicą Polski przed ro-  
kiem 1793 tj. przed drugim roz-  
biorem. Jest to kraj bagnisty, sta-  
nowiący naturalną obronę od  
wschodu Polski.

Na tej przestrzeni mieszka lu-  
dność mieszaną, przypuszcmy, że  
w większości nie polską, ale ży-  
wił polski jest tam panujący, ja-  
ko najbardziej kulturowy. Prze-  
strzeń ta jest nieodzownym wa-  
runkiem bezpieczeństwa Polski i  
do Polski należałby mu, albo Pol-  
ska w całości czy później rozdar-  
ta zostanie w kawałki przez Ro-  
sję i Niemcy i utworzy wolną dro-  
gę bolszewizmowi.

Lecz chyba żaden Amerykanin  
nie ma interesu w tem, aby ula-  
wić postępowi bolszewizmowi lub  
zobaczyć Rosję w Warszawie.

Jeżeli aloli sentyment niezdol-

nym jest wyrugować nieprzychy-  
lność ku Polakom, to obalić ją po-  
winno poczucie obowiązku wdzię-  
czności dla Polaków, którzy pod  
wodzą Kościuszki i Puławskiego  
walczyli za wolność Ameryki.

Więc dziś, gdy trudno jest Ame-  
ryce spłacić Polsce dług wdzie-  
czności w formie pomocy milita-  
rnej — ze względu na odległość  
z różnych innych powodów, nie  
przystoi bynajmniej na Amerykę,  
aby się solidaryzowała z polityką  
Anglii, której zachowanie się o-  
śmiela bolszewików do napadu  
na Polskę.

## BIEDA CHŁOPIŃSKA.

Warszawska gazeta „Jedność  
Chłopska” w nr. z 7 marca b. r.  
umieszcza następujący artykuł:

„Wrogowie chłopscy stworzyli  
legendę o jakimś rajach chłopskim  
na ziemi. Mówią oni, że chłop  
na wsi wszystko ma, we wszy-  
stko opływa, a nawet obrzucają  
chłopa po ardiwem mianem pa-  
skarza. Nie przeczę, że znajduj-  
się na wsi gdzieś gdzieś, w nie-  
których wsiach okolicach, je-  
dnostki wśród chłopów bogate, za-  
możne, którym na niczym nie zby-  
wa. Ale te jednostki bogate są  
tylko jednostkami i tylko wyjątki-  
mi, a ogół chłopski jest w stanie  
ostatniej nędzy, biedy i opuszcze-  
nia.

Jednostki bogate na wsi odno-  
szą się do ogółu biednego ma-  
ło rolnego lub bezrolnego z niechę-  
cią, a nawet często z nienawiścią  
i nienawistnie biednego chłopca, który  
przymiera z głodu nie poratują  
nietylko mu zboża, czy ziemni-  
ków nie sprzedadzą, ale nawet  
nie raz wyrzucą za drzwi swego  
domostwa, obrzucają go nielud-  
zkiemi słowami, jak się to zdarzyło  
w powiecie mieleckim, gdzie bo-  
gacz tak odezwął się z gniewem  
do chłopca biedaka, proszącego o  
sprzedaż garści zboża dla zgłod-  
niałych dzieci: „Jakżeś żebrak, to  
zdychaj z głodu, ty i twoje dzieci!”

Legenda więc o rajach chłopskim  
i o dobrobycie na wsi musi się  
rozwiać, bo ogół chłopski na wsi  
polskiej ma się źle i to bardzo źle.

Biedę Chłopską może znać tyl-  
ko ten, kto zaglądał do chaty  
wieśniaczkiej i przypatrzył się tej  
nędzy przeżuwającej, wyglądającej  
z każdego kąta ciasnej lepianki,  
gdzie leżem dla całej rodziny jest  
barłóg zgny na ziemi, a towa-  
rzystwem nieodłącznym bydelko  
razem z wynędzniałą rodziną mie-  
szkające. Dzieci tam boso, półna-  
go, wyblądle jak trupy, karmione  
od dłuższego już czasu z braku  
zboża i ziemniaków grzaną wodną  
półewką, marchewką lub otrębami.

Przed kilku dopiero dniami  
przyszły kobiety do starostwa w  
Tarnobrzegu i ze łzami w oczach  
wynędniały niby widma od głodu  
błagały komisarza: „Panie, zlituj  
się i daj otrąb dla dzieci naszych,  
bo umierają z głodu. Ludzie ci  
chleba nie widzieli już od jesieni,  
a o ziemniaku nawet marzyć nie  
mogą, bo to dla nich rzecz tak  
nieuchwytna, jak perły lub bry-  
lanty. To też nic dziwnego, że w

tym miesiącu lutym, we wsi Kop-  
cie, powiecie Kolbuszowskim wy-  
marła całusińska rodzina Tęczyń-  
na tyfus głodowy i nikt z całej  
rodziny nie pozostał. Te tragedye  
ginące go głodu chłopca mówią  
dość chyba wymownie same za  
siebie.

Nietylko w Chełmszczyźnie, gdzie  
znajdziesz rodziny bez obuwia,  
bose, z jedną parą splecionych z  
kory wierzbowej chodaków na  
dwieście osób rodziny, ale i w po-  
wiatach wewnątrz państwa nasze-  
go spłyka się co krok domy cał-  
kie bez obuwia jakiegokolwiek,  
chodzące boso po śniegu i mro-  
zie choćby największym zimę całą  
i ni-mogące nawet śnić o spr-  
awieniu sobie butów na nogi.

Przejeżdżając tymi dniami po  
wsiach furą, spotykałem to na  
każdym niemal kroku, a dom ma-  
łych dzieci-sierot, pozostawionych  
bez ojca i bez matki. Chłochów we  
wsi Dęba, w powiecie tarnobrze-  
skim, nędzą swoją okropną aż  
mię przerszył i wstrząsnął duszę  
moją do głębi. Ojciec tych sierot  
zginął na wojnie, matka umarła  
ze zgrzyoty i zmartwienia, a z po-  
zostałych sierot chłopiec najstar-  
szy chore ciężko na suchoty, a  
małe siostry jego — sierotki koło  
chaty opuszczonej snują się niby  
widma wynędzniałe od biedy, nie  
mając co wziąć do ust swych spa-  
lonych gorączką, nietylko obdarte  
jak nędzarze, ale i na dobitkę zła-  
go boso całą zimę.

Patrząc zafascynowani oczyma  
na tę okrutną biedę rodziny chłop-  
skiej sierocej, nie pobierającej  
znikąd żadnego wsparcia, ani za-  
słuki, skazanej przez nasze samo-  
lubne społeczeństwo na powolną  
zagładę, zawolałem z rozpaczą:  
„Boże! czyś i ty zapomnieli o tych  
nieszczęśliwych sierotach?!”

Jeżeli już sama nędza skrajna  
czyni tysiące rodzin chłopskich  
nieszczęśliwymi i czyni je pastwą  
bezlitosnej śmierci, to oż dopie-  
ro powiedzieć o biedzie i nieszczę-  
ściu chaty wieśniaczkiej ubogiej,  
gdzie choroba zawita w jej progi  
a zwłaszcza epidemia tyfusu, jak  
w obecnym czasie jest na porzą-  
dku dziennym. Biedna, wygłodzona,  
obnażona i bosa rodzina chłopska,  
która nie może się ochronić śmie-  
telnem wrogowi swemu; nędzy i  
głodu jakże może stawić czoło  
śmiercionośnej chorobie „epidemii”?

Więc gdy zachoruje jedna osoba  
w domu, stopniowo zarażają się  
inne i tak mrze powoli cała cha-  
ta bez lekarza, bo na wydatek  
zbyt kosztowny, na lekarza i ap-  
tekę nie stać biedaka.

W ten sposób giną całe rodziny  
chłopskie i znikają bez śladu, na-  
wet bez okrzyku bólu ze strony  
swojego społeczeństwa. A chłop  
biedaczysko, gdy kto zachoruje  
pod jego strzechą, zrzędynowany  
wiedząc, że go nikt w nieszczęściu  
nie poratuje na ziemi, kieruje tyl-  
ko oczy swe od tej zacierwie-  
nionej ku niebu i z tureckim fata-  
lizmem powiada: „Pon Jezus to  
najlepszy doktor i w największy  
traskający mroź zawióz ciężko  
chorego na kłopskiej wozinie, na  
chcę przykrytego, pod kościół. Taka

podróż wystarcza w zupełności, ażeby dobić chorego.

Tych nieszczęść i tragedii biednego chłopca polskiego jest tyle, co gwiazd na niebie w pogodną noc i co liści na drzewach. Z tych nieprzeliczonych boleści ginącego z głodu i chorób wynędzniałego ludu wiejskiego można by zrobić przeogromny krzyż, któryby szczytem swoim sięgał aż w same niebiosy.

Chłop polski ubogi, wielomilionowy z biedy i głodu umiera, choroby dziesiątkują go stokroć gorzej od kul na wojnie, a społeczeństwo nasze — o ironio! — darzy go jeszcze mianem oszczercy i paskarza.

Nasz Sejm i nasz Rząd zachowuje się wobec tej katastrofy ginącej wsi tak, jak gdyby ten lud wiejski nie był ludem polskim i nie był fundamentem i rdzeniem narodu. Wszelka dotychczasowa pomoc czy to w postaci darów amerykańskich, czy w postaci komitetów pomocy dzieciom, prawie że nie dotarła do wygłodzonych wsi i ubogich chat, lecz ugrzęzła w murach wielkich miast. Lecz rozpaczliwy krzyk głodnego i na epidemię ginącego polskiego "chłopa", gromkim lamentem dotrzeć musi do Wysokiej Izby Sejmowej i do sfer rządzących. Trzeba natychmiastową doraźną pomoc na wielką skalę rzucić w stronę ubogich chat wiejskich, "błagających ratunku".

Wszelka obojętność, lekceważenie czy opóźnianie pomocy, może mieć dla państwa naszego skutki fatalne. Oby ów przykład króla Babilonu, który w czasie ogólnej biedy i ubóstwa swojego ludu, tonąc w zabawach i rozkoszach, doczekał się ohydnych słów, wypisanych na ścianie swojej komnaty: »Mane, Tekel, Fares«, był dla Rządu naszego i sfer decydujących skuteczną przestroga.

Wasz brat chłopski Książd  
Bogusław Okoń.

## NASZE MORZE

### Zaślubiny skalnego Podhala z morzem.

Odyła się w Nowym Targu bardzo piękna uroczystość symbolicznych zaślubin skalnego Podhala z morzem. Ołbrzymi pochód, ciągnący się na przestrzeni przeszło kilometrów, wyruszył z rynku w stronę Kowańca, nad wezbrany Dunajec. Na wyspie, utworzonej przez potok Kowaniec przy zlewisku do Dunajca, odprawili przy polowym ołtarzu nabożeństwo ks. kapelan Krupa, a kazanie wypowiedział znakomity kaznodzieja, ks. proboszcz Staich z Kłusowej. Po nabożeństwie prezes Rady powiatowej, p. Uznański, w towarzystwie reprezentantów Spisza i Orawy, prof. Machaya i Wojciecha Halczyńskiego, dokonał aktu zaślubin morza z Podhalem. Spiszem i Orawą przez zanurzenie pierścienia w Dunajcu. Pierścień ten będzie wraz z dokumentami zaślubin złożony w Muzeum tatrzańskim. Drugi pierścień posłano delegatowi polskiemu w Gdańsku, p. Biesiadeckiemu, celem wręczenia go do morza.

Po tym akcie nastąpiło puszczanie wianków, sporządzonych przez młodzież gimnazjalną z kosoźdźwiny i cetyny Wianki puszczano z pomostu, nad którym zawisała morska chorągiew polska.

W południe odbyła się Akademia, podczas której odczytano akt zaślubin skalnego Podhala z morzem. Akt ten podpisał przedstawiciel różnych gmin, deklarując odpowiednie kwoty na budowę floty polskiej. Przedstawiciel Zakopanego, burmistrz prof. Kozłowski, deklarując 5000, postawił wniosek, by jeden z okrętów otrzymał miano

no »Tatry« i by przesłać pozdrowienie dla Kaszubów na ręce wojewody pomorskiego, Dra Łaszewskiego.

Dnia poprzedniego odbyło się w południe uroczyste posiedzenie nowotarskiej Rady miejskiej, na którym zadeklarowano 10.000 mk. na budowę floty polskiej.

### Idziemy nad polskie morze.

Idziemy nad Polskie morze —  
Bóg naszę wiary strzeże! —  
My, ordynansy Boże,  
Idziemy na Pomorze,  
Na bursztynowy brzeg.

Graniczne kopce gina,  
Spływają w proch i w pył —  
Śpiewałbym ci, dziewczyno,  
Godzinę za godziną —  
Jak lud nam wieńce wili.

Jeno, żem raz, na wieki,  
Już moje serce dał! —  
Szumią nam wielkie rzeki,  
I Bałtyk grzmi daleki,  
Aż hen u szwedzkich skał.

Głucho nam dudnią działa  
O kamień zmazanych dróg,  
Żołnierska pieśń, zachwała,  
Zerwała się, zerwała —  
— Tak nam dopomóż Bóg!

Łśni srebrną zbrojny szpaler  
I szumi morską toń! —  
Dał znak brygadier Haller:  
— Zbiegnijcie z wrażeń galer,  
Za ostrą chwycić broń!

Ze wszystkich krańców świata  
Nasz wierny żołnierz biegnie!  
I witał go, jak brata,  
Odzyskanego brata,  
Nasz bursztynowy brzeg.

Boga Rodzico, Maryo,  
Zwolńże nam, odpusć nam!  
Żołnierskie serca biją,  
Bogiem sławiona Maryo —  
Idziem do gdańskich bram.

Świeci nam jasne zorze —  
Hufiec nasz w błękit wbiega! —

My, ordynansy Boże,  
Idziemy na Pomorze,  
Na bursztynowy brzeg.  
Edward Ligoński.

### DUCHOWIEŃSTWO PRZECIW LENISTWU.

Lwowski Arcybiskup R. Bilczewski wydał odezwę przeciw rozpowszechnionemu nałogowi lenistwa. Odezwa ta brzmi jak następująco:

... Za Chrystusem św. Paweł odzywa się do wiernych w Tesalonicie, a w ich osobie do wszystkich chrześcijan:

»Kto nie chce pracować, niechaj też nie je. Słyszeliśmy bowiem, iż niektórzy między wami w próżniactwie żyją, nie robią, a sprawami cudzemi się bawią. Takowym rozkazujemy upominać ich przez Pana Jezusa Chrystusa, aby w cichości pracując, własny chleb pożywali.

Według tych wskazań człowiek ma pożywać chleb własny, zapracowany już trudem ciała już mądrością ducha.

Praca ucziwa każdą, umysłowa jako ręczna jest czcigodna i konieczna; oba rodzaje przenikają, uzupełniają się nawzajem.

... Nie każda praca może być nałożona na każdego. Należy uwzględnić zdolności, siły robotnika, a niemniej dobro ogólne. Każdemu robotnikowi należy się przerwa w pracy, aby mógł odświeżyć swoje siły i miał czas na zabezpieczenie wyższych swoich potrzeb życiowych: na kształcenie, uświęcenie swej duszy, a także na godzinę rozrywki.

A więc pracujemy dla drugich, pracujemy dla wszystkich. Za największy tytuł chwały uważamy imię człowieka pracy! Gardzi-

my próżniactwem, bezrobociem, bo następstwem ich śmierć głodowa, bracia, żużenie całego narodu. Bądźmy umiarkowani w wymaganiach, skromni w wydatkach. Pracę uduchowiamy, uświęcamy modlitwą. Powtarzamy stale i z pełnego serca: Dla Ciebie Boże, dla Ciebie, Ojczyzno, jest mój trud!

### KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w KURYTYBIE

#### Okólnik prasowy Nr. 43.

Konsulat Rzplitej Polskiej w Kurytybie z jurysdykcją na stany: Parana, Sta Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso, spełniał z polecenia Ministerstwa spraw Zagranicznych w Warszawie tymczasowe obowiązki Konsularne na całą Brazylię.

Z dniem rozpoczęcia urzędowania Konsulatu przy Poselstwie w Rio de Janeiro, wszystkie sprawy z poza okręgu jurysdykcyjnego Konsulatu w Kurytybie, prowadzone w zastępstwie przez tutejszy Konsulat, zostają przekazane Konsulatowi w Rio de Janeiro, którego jurysdykcja rozciąga się na wszystkie stany Brazylii od São Paulo na północ, oprócz czterech południowych, przynależnych do Konsulatu w Kurytybie.

W myśl powyższego zmienia się postanowienia, zawarte w obwieszczeniu o wizach i paszportach z dn. 10 kwietnia 1920 r. Konsulat Rzplitej Polskiej w Kurytybie załatwia czynności paszportowe tylko wewnątrz swego okręgu.

#### Okólnik prasowy Nr. 44

W końcu czerwca przybędzie do Parany Posel nadzwyczajny i Minister pełnomocny Rzplitej Polskiej, Ksawery hr. Orłowski.

Posel zwiedzi stolicę stanu i najbliższe kolonie oraz Ponta Grossę, Marechal Mallet i Rio Claro.

Inne kolonie będą mogły powitać Posła przez wysłanie delegatów do jednej z wymienionych miejscowości, lub na najbliższych stacjach kolejowych, przez które Posel będzie przejeżdżał na linii Parana-gua - Kurytyba - Ponta Grossa - União da Victoria.

Daty wizytacji i przejazdu będą ogłoszone później.

#### Okólnik prasowy Nr. 45

Wobec zapytań o sposoby prenumerowania czasopism z Polski, Konsulat Rzplitej Polskiej w Kurytybie zwraca uwagę na możliwość przesłania prenumeraty do Polski za pośrednictwem Attaché emigracyjnego przy Konsulacie. Kto pragnie czytać gazety z Polski, może nadesłać, lub złożyć osobiście w Konsulacie, pieniądze z podaniem dokładnego swego adresu i pisma, jakie chce prenumerować. Z powodu znacznych wahań walutowych niepodobna ustalić na dłuższy przeciąg czasu prenumeraty pism z Polski. Przeciwnie wszelkie całoroczna prenumerata pism, wychodzących w Polsce, wynosi dla Brazylii — już z opłatą na przesyłkę przez Konsulat, tygodniowych: 4\$500, pism codziennych zaś 11\$500. — Administracyja zaprenumerowanych pism nadesłają czytelnikowi wprost pokwitowanie i zawiadomienia, na jak długi przeciąg czasu starczy przesłana przedpłata.

#### Okólnik prasowy Nr. 46

Wszystkie przesyłki, listy, zwyczajne, polecane i pieniężne należy adresować nie na nazwisko Konsula lub Attaché Emigracyjnego, lecz adresować: »Consulado da República da Polonia« Kurytyba Parana.

## Gotujmy się na przyjęcie Posła polskiego w Kurytybie.

Zaraz po przyjeździe do Brazylii, Posel polski i minister pełnomocny Xawery hr. Orłowski, wyraził życzenie jaknajwcześniejszego przyjazdu do kolonii polskich w Paranie, aby osobiście zetknąć się z rodakami i zapoznać z ich życzeniami. Dla polskich kolonistów na ziemi parańskiej jest wielki zaszczyt powitać osobiście pierwszego posła Odrodzonej Ojczyzny — jest to chwila, której wszyscy z ucieśnieniem oczekiwali.

Przyjazd nastąpi prawdopodobnie około połowy czerwca, w każdym razie w dzień niedzielny, aby dać możność jaknajwiększej liczbie Polaków wziąć udział w tej narodowej uroczystości i powitać osobiście czcigodnego reprezentanta Rządu i Narodu polskiego.

Celem powitania Posła Orłowskiego i przyjęcia Go w Kurytybie i koloniach okolicznych zawiązany został w Kurytybie Komitet Obywatelski, który w pracach przygotowawczych do tej uroczystości stoi w porozumieniu z Polskim Konsulatem. Ogólny program powitania i przyjęcia jest następujący:

Przyjazd pociągiem specjalnym w godzinach popołudniowych. Na dworcu kolejowym w Kurytybie przedstawienie władz stanowych i munic., konsulów obcych państw i powitanie przez Komitet. Następnie odprowadzenie do mieszkania w uroczystym pochodzie. Po chwilowym wypoczynku odbędzie się w Konsulacie przedstawienie Posłowi urzędników Konsulatów, Duchowieństwa polskiego, prof. Uniwersytetu, prezesów Towarzystw polskich, redaktorów pism i przybyłych deputacji z Kurytyby i okolicy.

W następnych dniach zwiedzą nie szkoły polskich w Kurytybie i okolicznych koloniach: Orleans, Abranches, Araukarya, Thomaz Coelho i Afonso Penna. Wolne chwile w międzyczasie zajmą p. Posłowi wizyty urzędowe, przyjęcia i przyjmowanie stron prywatnych w Konsulacie. Z Kurytyby wyjedzie następnie p. Posel do Ponta Grossa, a stamtąd kolejną na południe. Dokładny plan powitania i przyjęcia zostanie wypracowany i czas przybycia do Kurytyby i na poszczególne kolonie podany zaważas do wiadomości.

Komitet zwraca się do wszystkich Polaków w Kurytybie i okolicy z gorącym apelem, by zechcieli wziąć w tej uroczystości jak najliczniejszy udział, a w szczególności, aby jawili się wszystkie Towarzystwa polskie ze swoimi sztandarami, szkoły z działwą, deputacje, bandery konne itd. Niech wspaniałny pochód na ulicach Kurytyby w barwnych strojach polskich zaimponuje wszystkim!

W pracy nad przyjęciem Posła Rzplitej złożyły się wszystkie stowarzyszenia, ugrupowania polskie oraz wszyscy Polacy bez względu na ich zapatrywania w Kurytybie i okolicy. Na czele Komitetu stoi prezydent, złożone z prof. Uniw. Dra Mirosława SZELIGOWSKIEGO, pp. Tadeusza DANIELEWICZA i Franciszka SCHMIDTA. Kierownikami sekcji Komitetu są: finansowej p. Jan FAUCZ, pochodowej p. Roman SKORUPSKI, artystycznej p. Felician SZANKOWSKI, prasowej p. Witold WIERZBOWSKI, bankietowej p. Tadeusz DANIELEWICZ i komunikacyjnej p. Franc. SCHMIDT. Ponadto pracuje cały szereg osób z poszczególnych stowarzyszeń i prywatnie.

We wszystkich sprawach z przyjęciem p. Posła złączonych, u-

szasz się porozumiewać z Komitetem, który urzęduje w lokalu konsula przy ul. 13 de Maio.

Uprasza się o możliwie jak wcześniejsze zgłoszenia do Komitetu udziału w obchodzie stłch stowarzyszeń, szkół, tacy i zarówno mężczyzn jak i kobiet z Kurytyby i wszystkich okolicznych kolonii, aby zaważas opracować plan powitania grup koło dworca kolejowego, a następnie porządek pochodzie.

Wszystkie wiadomości dotyczące przyjęcia p. Posła będą podane do ogólnej wiadomości za pośrednictwem polskich gazet lub w osobnych wiadomościach.

### KOMITET PRZYJĘCIA PIERWSZEGO POSŁA RZECZYPOSPOLITEJ

OD REDAKCYI: Jak się domyślamy, przyjazd Posła polskiego do Parany budzi wszędzie zainteresowanie zarówno w stłch polskich jak i brazylijskich. Ponta Grossa powstała także z tet przyjęcia. Również gotują na przyjęcie p. Posła w koloniach polskie wzdłuż linii kolejowej z Ponta Grossa do Rio do Sul. Kolonie zostaną na zawiadomione o terminie przyjazdu p. Posła. Niestety, nie wszystkich koloniach będzie p. Posel zatrzymywał się i powitania w znacznej części dały mogły odbyć się na stacjach kolejowych. Do Kurytyby spłany jest liczny przyjazd bryki konnych z okolicznych koloni.

## KRONIKA KRAJOWA

— Minionej soboty rzucił pod koła maszyny strażnik państwowy, Antonio Alves, który tak pokaleczony, iż obecnie gorywa w szpitalu. Nieszczęście było ledwo od kilku dni zatrzymany przy kolei, a że oddawał nałogowo pijaństwo, więc ten sposób chciał pokonać chunki ze swem życiem.

— Wzorem finansowej darki jest stan Goyaz, który tylko że pospłacać wszystkich długów, lecz nadto posiada w kasie 3000 kontów. W bnie szczęśliwym położeniu duje się też stan Pernambuco.

— Przed kilku dniami opłó na morzu w pobliżu video zderzenie się dwóch rowców: pasażyrskiego »El dia« z ciężarowym »Bambina« »Hollandyi« wybuchła pna panika wśród podróżnych, mnostwo rzuciło się w jakkolwiek nie groziło żadnego bezpieczeństwa. Wywołano ich wkrótce wszystkich.

— Parowiec »Caxias« powo do Niemiec 17.600 worków wy, wracając zaś, ma zabawa sobą 1000 niemieckich słów do Brazylii.

— Znany działacz i publicysta katolicki, ks. Piotr Sinzig z nu OO. Franciszkanów, wydo Europy by — jak dalsze pisma — nabyć tam szynny i wszelkie inne materiały do założenia wiat dziennika, jaki ma być redagowany w duchu katolickim.

— Bezpieczeństwo publiczne Kurytybie staje się wprost iluzoryczną. Bandyci nie tylko okradają mieszkańców, lecz dzień z ich mienia, lecz broniących się kaleczą lub rewolwerami. Onegdaj trzech bandyci przebrani w kobiece, napadli w nocy na nierzą 15-go batal. Strzelców, jakiego P. Manoela Dantas kaleczyli go kijami i brazyli-

Sprawa  
du  
Maja

W d  
Z  
Po  
dono  
Konsty  
9 ej w  
szkła  
msz  
wil mie  
Smole  
dział ro  
Słost  
K. K  
czaj  
głosz  
czaj  
dł  
zowany  
osł  
z 1841  
Zwiazk  
dział  
neczn  
Uro  
mle wr  
obserw

Ha  
We  
da k  
Abraham  
lekar  
dł  
w  
n. naj  
czł  
BE  
OF  
Z  
52)

Pod  
olozne  
dł  
ay, jak  
gdy u  
niwypow  
wego wy  
były gre  
rozstrzy  
godność  
włosów  
spadają  
cigły s  
pym  
robita w  
Zwoln  
trum z  
kenno, z  
napierw  
nie zawa  
nie Egip  
wzrok Je  
Cichos  
wał ją  
ręka wy  
zawołał  
sem:  
Oto B  
grzechy  
Gł  
staniel  
Dziw  
Sw. J

Ciąg dalszy na stronie 3

# D<sup>r</sup> MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

●●● Leczy p długi najnowszych sposobów. ●●●

Bada za pomocą promieni ROENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejskowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA ●● KURYTYBA ●● BRAZYLIA

## Sprawozdanie z obchodu Konstytucji 3-go Maja w św. Mateuszu.

W dniu 3-go maja staraniem Zw. Pol. im. K. Polaskiego urządzono obchód 129-iej rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Około godz. 9-iej wyruszył pochód na czele szlaku Związku do kościoła na mszę św., którą uroczysto odprawił miejscowy proboszcz ks. Wł. Smolucha. W pochodzie brały udział również dzieci szkół: W. Św. i Związku. Po powrocie z kościoła, w sali szkolnej Zw. Pol. im. K. Polaskiego, odbył się obchód Konstytucji 3-go Maja, w którym przez miejscowego nauczyciela, następnie deklamacye dzieci, a w końcu chór, zorganizowany przez ob. St. Radeckiego. Następnie Marsz Mierosławskiego z 1841 r. Wiceprez. członkowie Związku i zaproszeni goście spędzili czas wesoło na zabawie tańecznej.

Uroczystość powyższa wywarła miłe wrażenie na obecnych i na obserwujących nas cudzoziemców.

D. St.

São Mateus d. 8-5-20

## Handel w bożnicy.

We Lwowie wykryto w bożnicy na krancu miast, za kantor tejże, Abraham Matkies utargi sobie w lokalu bożniczym formalny handel. Artykuły bardziej przyzwoite ukrywał w tak zwanej skrytce, niższej. Do bożnicy przychodził w celu poczynienia zaku-

pów także chrześcijanie, chłopcy i kobiety, a nawet... księża. Władze wreszcie się o tem dowiedziały i skonfiskowały towary.

## Jak hulali Denikinowcy.

General Denikin i jego siepacze popelniali na zajętych przez siebie ziemiach takie okropne zbrodnie, że krew tężeje w żyłach, kiedy się słyszy opowiadania o tych zbrodniach z ust naocznych świadków.

Tak na przykład, — jak donoszą dzienniki — dowodzącą jedną z dywizji Denikina generał Iwanowicz, posiadający wielkie dobra w chersońskiej gubernii, zupełnie zniszczonej przez bolszewików. General Iwanowicz przybył do swego majątku z kilkoma setkami komnych ochotników z karabinami maszynowymi, bez uprzedzenia o toczył wieś Soraczankę i kazał ze wszystkich stron podpalić. Nie szczęśliwi mieszkańcy, widząc ogień usiłowali uciec z domów, lecz im dostawali się pod kule żołnierzy generała Iwanowa. Jak i krzyk nieszczęśliwych mieszkańców całej. Kobiety rzuciły się na ziemię, wznosząc do góry niemowleta i błagając o litość, kilkunastu dzieci płakało i zawodziło żałosne. Nie jednak nie wystarczyło krwawożeremu generałowi. Kazał strzelać swoim żołnierzom do ludzi, jak do zwierząt. Rannych ochotnicy zawlekli do stodół i podpalił je ze wszystkich rogów. W okro-

ponych męczarniach, nie mogących nawet ruszyć się z miejsca, spalili się tam nieszczęśliwi.

Takie okropne ekspedycje były urządzane przez oddziały Denikina bardzo często. Tysiące niewinnych ludzi ginie w ten sposób w okropnych męczarniach. Denikin, w czasie takich ekspedycji karanych albo każe ludność palić w wioskach tak, jak to robił generał Iwanowicz, albo wymyśla inne jeszcze męki.

Tak na przykład w wiosce Zaleszczuki pod Berdyczowem, oddział żołnierzy, przysłany przez Denikina, chciał rekwirować resztki zboża i dobytku gospodarzom. Denikinowcy, spotkawszy się z oporem włościan, skrepowali pasami 30 mężczyzn i 30 kobiet, rozebrali nieszczęśliwych do naga i zaczęli polewać zimną wodą. Działło się to w czasie trzaskającego mrozu. Nic dziwnego, że ofiary Denikinowców zmarły wśród okropnych męczarni. Inaczej znowu postąpili we wsi Zolotorenka w gubernii kijowskiej. Soltyś wsi, Iwana Gawryliczka, owinął sznur rem, zawiesił na drzewie i zaczął go oblawać gorącą wodą. Gdy skóra zbierała się i odparzyła się cała, oddał ją nieszczęśliwemu, mówiąc: — Teraz idź i wygarbuj się. Wśród okropnych męczarni Gawryliczka zginął.

Jest to zaledwie kilka przykładów opowiedzianych przez naocznych świadków, którym udało się wycofać z pod panowania Denikina i dostać do Rumunii, gdzie opisują swoje przygody w gazetach.

## POLSKA NAFTA.

Źródła naftiane i wogóle tereny naftowe, miały dawniej, tj. przed wynalezieniem samochodów i rozmaitego rodzaju motorów, pędzonych naftą lub też gazoliną — dać namniejszą wartość, niż obecnie. Gazolina obecnie podraża prawie o 600% tak, iż kraje, produkujące ten artykuł — mają po prostu kopalnię złota.

Polska — jak pisze jedno z pism polskich w półn. Ameryce — ze swymi bogatymi źródłami nafty w Galicji Wschodniej, zajmuje trzecie miejsce w Europie co do produkcji oleju. Zasiłki, co do wiertnictwa, były udziałem głównie s. p. Stanisława Szczepanowskiego, który odkrył i urządził największe i najbogatsze źródła naftowe w Borystawiu, Schodnicy i Mroźnicy.

Naftę wydobywa się w postaci gęstego płynu, zwanego ropą, którą w rafineriach przerabiają na benzynę, gazolinę, naftę, parafinę, olej, smary a nawet używa się jej produktów do wyrobienia sztucznego masła czyli oleomargariny. W Polsce mamy tylko parę rafinerii, szczególnie znana w Limanowie, która pomimo strasznych bitew tam słocznym, wyszła cała. Kapitały w tych przedsiębiorstwach, po największej części są zagraniczne, a więc obcy największe z naszych bogactw ciągną zyski. Zawdzięczamy to naszym wrogom, którzy z rozmysłem nam przeszkadzali w rozwoju bogactw własnego kraju, a także brakowi inicjatywy u naszych ro-

daków w Galicji, którzy za często ze zbyt wielką „pompa”, nosili złoty — kolnierz urzędników — najjaśniejszego cesarza.

Olej jest jednym z niezbędniejszych środków przemysłu. Większe polskie majątki używają transporterów do uprawy roli, handel i fabryki potrzebują masę ciężarowych samochodów, nie pomijają także samochodów pasażerskich i wszelkiego rodzaju motorów. Prócz tego potrzebne są oleje i smary do maszyn i smary do parowozów i wagonów kolejowych. Polska ma dosyć oleju dla swego zapotrzebowania, a także dużo pójździe na eksport. Pomimo ograniczonych z powodów wojny wierceń, zeszłego roku wyprodukowano blisko sześć milionów cyster.

Prócz ropy mamy liczne i bardzo silne źródła gazu ziemnego, który się za pomocą rur przeprowadza do większych miast, gdzie go używają do oświetlania ulic, ogrzewania mieszkań i pędzenia fabryk.

Choć już od dłuższego czasu produkowano ropę w Galicji, to według obliczeń inżynierów można powiedzieć, że jest to tylko początek. Jest nadzieja, że teraz polski, a nie obcy kapitał, będzie zaangażowany. Ze się o tem pamięta, najlepszy dowód w tem, że Bank Związku spółek wykupił część na całym świecie znanej firmy Nobla, która w Galicji posiada bogate tereny nafty. Bardzo są nam teraz potrzebne większe rafinerie, gdyż obecnie możemy przerobić zaledwie trzecią część

## BEN-HUR

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

Z czasów Jezusa Chr.

przez Lew. Wallace (Ciąg dalszy)

Pod szerokim czołem, ciemnymi oczami, ciemnymi brwiami, — świecącymi, ciemno niebieskimi, a długie rzęsy, jakie tylko u dzieci widzimy, nigdy u mężczyzny, dodawały spojrzeniu niewypowiedzianie łagodnego i tkliwego wyrazu. Czy rysy tego oblicza były greckie, czy izraelskie, trudno rozstrzygnąć. To tylko pewna, że łagodność oczu, białość cery, odbłysek włosów i miękka, falista na piersi spadająca broda, dawały ludzkie przyciąganie serca. Cała jego postać była przyjemna, wzbudzała zaufanie i budziła wrażenie skończoności piękności. Zbliżał się do niego, nieznajomy ku temu znanym nam osobom. Ben-Hur, koczownik, w łódź w reku, mógł być napierw zwrócić uwagę Króla; tymczasem zbliżając się patrzył na niebo, nie zdawał się spoznać ani jego, ani Egipcjan, lecz gdy się zbliżył, wzrok jego spoczął na Baltazarze.

Cichość panowała wokół, przerywana jedynie Nazzarejczy, który z ręką wyciągniętą ku nadchodzącemu, zawołał uroczystym i donośnym głosem: — Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata!

Głos ten wstrząsnął odchodzących: stanął jak wrzecio, czekając, co nastąpi. Dziwnie i niezrozumiale w ten sposób, obecnych mianowicie szan-

cunkiem. Baltazar zaś wzruszył do góry. Starzec czuł to wyraźnie, że danemu mu było urzędzić raz jeszcze Zbawiciela świata. Nieznajoma wiara, która go już tyle łaskami obdarzyła, zamieszkuje w jego sercu, dała mu w tej chwili łaskę widzenia. Tego, którego niedość było czy jego towarzyszy nie było godnym podziwiać; słowem: widział i poznał tego którego szukał. Był to cud? Wolno go nazwać zdolnością duszy, co wyrosła wśród tynnych okoliczności, a tem samem wnikała w światowe krańce; wolno przypuszczać, że taśtużyła na taką nagrodę życiem przykładnie świętem, życiem zaprawd, cudownem. Dość, że danemu mu było oglądać idealną swą wiary w doskonałość kształtów, z obliczem, w wieku i ubranu, jakie temu idealowi odpowiadały. Co za szczęście, co za radość! Do spełnienia wszelkich marzeń starca potrzeba tylko jeszcze wzajemnego spojrzenia i zrozumienia.

Jedno już się stało, bo wzrok nieznajomego spoczął na szczytnym obliczu młodego, gdyby jeszcze znalazł się drugie, co by razem było potwierdzeniem jego wiary. Zyczeniu stało się zadość, bo właśnie, jakby dla upewnienia drżącego Egipcjanina, Nazzarejczyk powtórzył okrzyk: — Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata!

Na to słowa padł Baltazar na kolana, nie potrzebując innego tłumaczenia. Nazzarejczyk zdawał się to wiedzieć, bo odwrócił się do otaczających i mówił dalej: — Tęci jest, o którymś powiedział. Idźcie za mną, który stał się przed nami i pierwszy był z nami. A m. G. nie znał; ale iżby był bliżej, nie wiedział, datemgo się przyszedł, chrześcijanin, i ztem widział ducha zastępują-

cego jako gołębia z nieba i został na Nim. A jam go nie znał; ale który mi postać chrześcijan. Ten mi powiedział: Na którego ujrzyś Ducha zastępującego i na nim zostającego. Ten jest, który chrzcił Duchem Świętym. A jam widział i datem świadectwo, że Ten jest Syn Boży.

— To On! To On! — wołał Baltazar z zafascynowaniem, oczyma i padł w omdlenie.

Cały ten czas przypatrywał się Ben-Hur nieznajomemu z całkiem innym uczuciem. Podziwiał delikatność i czystość rysów jego twarzy, zamieszony wyraz, czuły, pokorny i święty. Nie był w tej chwili zdolny, pochwytywać innej myśli, innego pytania, jak tylko: kto jest ten człowiek? Mesjasz, czy król? Nigdy dotąd nie widział człowieka, któryby mniej po królewsku wyglądał, jak oto ten. Czyż można, patrząc na tę spokojną, łagodną postać, myśleć o wojnie, o zdobyciach? Sama myśl o tem zdawałaby mu się ułudać! Pod wpływem tych myśli rzekł w swem sercu: Tak, widzę dziś wyraźnie, że Baltazar miał słusność a Simonides był w błędzie. Człowiek ten nie przyszedł wznieść tronu Salomona, brak mu zdolności Heroda, a gdyby miał nawet być królem, to nie większego od państwa rzymskiego.

W tych myślach Ben-Hura nie było jeszcze postanowienia, były one raczej wrażliwością i nie przeszkadzały dalszemu przypatrywaniu się tak pięknej i cudownej bądź jak bądź postaci. Po chwili pamięć jego zbudziła się i prawie mimowolnie pomyślał: Gdzieś, kiedyś widziałem to oblicze, ale gdzie? — Spojrzenie to, tak pełne łaski i miłości, spoczywające na-

raz na Baltazarze, kiedyś spoczęło już i na nim. Zrazu mgliście, drżąc, wreszcie jasno, jakby odbłask słoneczny stanął mu przed oczami owa chwila, gdy go straż rzymska wiodła przez Nazaret na galerję podgrnął cały, a tajemny głos wołał mu w duszy: Oto rękę, co mnie dźwignęły, gdyginał! — Tak, twarz ta, to jedna z tych, co mu towarzyszyła zawsze, co zawsze tkwiła mu w pamięci. Wraz z ową owładnęło nim i nie nie stęszal ze słów kaszodzieli przez tych ostatnich, cudownych, wyrazów, które po wszechświecie brzmiały dotąd: — Ten jest Syn Boży!

Ben-Hur zsiadł z konia, chcąc oddać cześć swemu dobroczyńcy, wtem zatrzymał go głos Egipcjan, wołającego: pomóż, synu Hura, bo ojciec mój umiera!

Stanął, spojrział wokół i pospieszył na ratunek. Podniósł mu kubek, z którym pobiegł po wodę do rzeki, zostawiając niewolników trud dźwignienia Baltazara i skłonienia wielbłąda, aby ukląkł.

Po jakimś czasie odzyskał Baltazar przytomność, a wyciągnawszy rękę przed siebie, pytał słabym głosem: Gdzie On?

— Kto? — zapytała Iras.

Twarz Baltazara, świecąca błogością zaspokojonego żywota, gdy mówił: — On, Zbawiciel, Syn Boga, którego znów oglądam.

— Czy i ty temu wierzysz? — pytała Iras Ben-Hura.

— Czas to pełen cudów, czekajmy! — odparł.

Dnia następnego stuchali znowu kazania Chrześcijan, gdy nagle przerwał mąż puszczy tok swej mowy i zawołał, schylając głowę: — Oto Baranek Boży!

Wszyscy spojrzeli w stronę wska-

zaną, a tam stała też sama co wczoraj postać. Gdy Ben-Hur patrzył na tę wielką istotę, cudne oblicze, technące miłosierdziem i słodczą, pełną smutku, pomyślał:

— Ma słusność Baltazar, ale może nie myli się Simonides. Zali Zbawiciel nie mógłby być i królem?

Wśród tych myśli zapytał swego sąsiada: — Kto jest ten człowiek?

Zapytany rozśmiał się szyderczo i rzekł: — To syn cieśli z Nazaret.

## ROZDZIAŁ XXXV.

— Estero, Estero! każ mi przynieść wody!

— Nie wolałabyś wina, ojciec?

— Niech dadzą jedno i drugie.

Dziato się to w letnim domu na dachu pałacu Hurów w Jeruzolimie. Stojąc ponad balustradą, patrzyła Estera na podwórze; wnet spełniła polecenie ojca, powierając je stojącemu tamże służącemu.

Tymczasem drugi służący wszedł na dach i kłaniając się z szacunkiem, rzekł:

— Oto pismo dla pana — i oddał zwój płótnem obciągnięty i zapieczętowany.

Dla objaśnienia czytelnika dodajemy, że działo się to 21 Marca, prawie trzy lata od owej chwili, kiedy Chrześcijan dał świadectwo Synowi Bożemu w Betabera.

W przeciągu tego czasu Malluch odkupił od Pontskiego Piłata rodzinny Hurów. Na wyraźne żądanie Judy, który nie mógł dłużej przetrzeć na sobie, aby gniazdo rodzinne stało pustką. Naturalnie, że cały gmach musiał ulec przebudowaniu, zmienio-

ropy, a resztę odsyłamy do prze-  
robu za granicę. Ta gałąź prze-  
mysłu polskiego daje nam obry-  
nie i korzystne pole do lokowa-  
nia naszych kapitałów.

## Polska najmniej zadłu- żonym państwem.

Jak wiadomo, długi państwa  
polskiego nie wynoszą dziś wię-  
cej niż kilkanaście miliardów ma-  
rek, licząc według ich obecnego,  
niekorzystnego kursu. Ekonomisci  
szwajcarscy nabrali przekonania,  
że Polska jest dziś jednym z naj-  
mniej zadłużonych państw, że za-  
tem waluta polska będzie jedną  
z pierwszych w Europie. Do wnios-  
sku tego doszli owi ekonomisci  
czniąc następujące obliczenie  
wojennego zadłużenia państw eu-  
ropejskich: na głowę ludności w  
przedwojennych markach niemiec-  
kich wypada w Rosji 10 tysięcy,  
w Austrii niemieckiej (bez od-  
szkodowania wojennego) 6.900,  
w Anglii 5.500, we Francji 3.230,  
w Niemczech (bez odszkodowania  
wojennego) 2.700, we Włoszech  
1.650, a w Polsce 380 marek.  
Chociażby to obliczenie było w  
stosunku do nas zbyt pomyślne,  
to zawsze pozostanie faktem nie-  
zbitym, że wśród pierwszorząd-  
nych państw europejskich, będzie  
Polska najmniej zadłużonym pań-  
stwem, i że z łatwością znie-  
sie dług przy obfitości swych bo-  
gactw naturalnych, jeśli tylko wo-  
ła mieszkańców zechce tym drze-  
niącym skarbem nadać pełną  
wartość obrotową, której podwa-  
nia jest wyleżona praca.

## Czy możliwym jest po- rozumieć się z planetami.

Pytaniem tem zajmuje się świat  
uczony wogółem, a specjaliści-  
astronomowie w szczególności już  
od niepamiętnych czasów, głównie  
aż do czasu, gdy się przekona-  
no, iż planeta Mars posiada mniej  
lub więcej podobne warunki atmo-  
feryczne jak i nasza ziemia. Po-  
awano różne sposoby porozumie-  
wania się z Marsem w przekonaniu,  
że, skoro warunki atmosfery-  
czne tego planety są podobne do  
naszych, tedy pewną rzeczą być  
musi, iż Mars zamieszany jest

przez istoty inteligentne, myślące,  
jak i ludzie na ziemi. Mars, jak  
wiadomo, posiada pewne pasy,  
które są podobne niczym innem  
jak tylko kanałami wodnymi, gdyż  
forma tych kanałów jest zanadto  
symetryczna, by mogły one pow-  
stać same od siebie. I ten to fakt  
naprowadził i dziś naprowadza  
na uczonych na przypuszczenie, iż  
Marsie żyją istoty myślące.

Atoli w ostatnich czasach uczo-  
ny i półuczony świat został ze-  
lektryzowany nową wiadomością,  
jaka obiegła całą prasę światową,  
mianowicie wiadomością o jakichś  
rzekomych telegrafach tajemni-  
czych systemu Hertza, które jak-  
by nie pochodziły z żadnego  
punktu globu ziemskiego, jeno  
skądś, z daleka, z bardzo dale-  
kich przestrzeni wszechświato-  
wych. Oczywiście, zaczęto też wy-  
snuwać wnioski o radiotelegra-  
mach z... Marsa, albo z jakiegoś  
innego planety. Niektórzy z rze-  
czoznawców przypisywali te zja-  
wiska zaburzeniom elektro-magne-  
tycznym na słońcu, którym to za-  
burzeniom towarzyszą tam za-  
wyczaj szalone burze. Szczegół-  
nie te sygnały przedstawiały, jak  
się zdaje, literę S, złożoną z  
trzech punktów, wedle alfabetu  
telegraficznego Morse'a.

Znakomity wynalazca telegrafu  
iskrowego Marconi, wyjaśnił o-  
becną sprawę w oświadczeniu prze-  
słanem prasie angielskiej.

Protestuję—mówił—on przeciw  
interpretacji rozmaitych oświad-  
czeń moich, składanych w róż-  
nych odstępach czasu w ciągu o-  
statnich lat w kwestyi pochodze-  
nia zaburzeń radiotelegraficznych,  
przychodzących z nieznanych stron.  
Wiadomości systemem Hertza prze-  
szła się przez eter za pośrednic-  
twem fal elektro-magnetycznych,  
których długość można regulować.  
Ażeby mogła je otrzymać stacya  
odbiorcza, powinna być przysto-  
sowana do otrzymania tej fali,  
której użycie do przesłania.

Otrzymywaliśmy nieraz fale Hert-  
za znacznej długości, przechodzą-  
ce kilka set tysięcy, a znaki te nie-  
podobne były do znaków ozna-  
czonych literą X albo do „przy-  
padkowych”.

Wogóle Marconi wyraża się  
dość sceptycznie. Natomiast pa-  
ryska akademia umiejętności u-  
waża widocznie komunikowanie  
się z innymi planetami za  
rzecz możliwą, gdyż postanowiła

działać jako sędzia w przyznaniu  
nagrody w sumie 100 tysięcy  
franków za wynalezienie najlepszego  
gospodostwa wysłania komunikatu na  
któreśkolwiek z ciał niebieskich i  
otrzymania stamtąd odpowiedzi.

Do tego czasu było zwyczajem  
akademii nie przyjmować nigdy  
oferty wręczenia nagród za jakie-  
kolwiek wynalazki, które uważała  
za stratę czasu.

Dopóki zagadka nie zostanie  
rozwiązana, procent od wyznaczo-  
nej jako nagroda sumy będzie słu-  
żyć za nagrody dla uczonych za  
postępy w poznawaniu planet i  
ich stosunku do ziemi.

## SERCE KOŚCIUSZKI SPROWADZA DO POLSKI.

Zabalsamowane serce Tadeusza  
Kościuszki, patrioty polskiego i  
pomocnika Jerzego Washingtona  
w rewolucji amerykańskiej, które  
złożone jest w urnie brązowej  
w małej kaplicy zamku Rappers-  
wilu w pobliżu Zurychu, od roku  
1887, —ma być zwrócone Polsce.  
Poczyniono przygotowania do  
przewiezienia relikwii najprzód  
do Krakowa, a następnie do War-  
szawy.

Gdy Kościuszko zmarł w Zug-  
wilu, w szwajcarskim kantonie  
Solothurn w 1817, wyjęto mu ser-  
ce i zatrzymano tam, a ciało  
jego przewieziono do Krakowa.

Serce Kościuszki pozostawało  
w Zugwilu aż do roku 1887, w  
którym zabrano je do Rapperswilu  
i umieszczono w specjalnem  
honorowem miejscu w muzeum  
polskiem. Miejsce to stało się ce-  
lem niezliczonych pielgrzymów  
polskich od tego czasu.

## Przeciw najnowszym modom w Waszwawie.

W sali resursy obywatelskiej  
odbyło się zebranie — zwołane  
przez narodową organizację ko-  
biet polskich w sprawie zwalczą-  
cia dla kraju mody zagranicznej.  
Na zebranie przybyli liczne de-  
legatki stowarzyszeń, panie z ar-  
tystyką, artystki teatrow, wresz-  
cie przedstawiciele najpoważ-  
niejszych firm konfekcyi damskiej.

W licznych referatach i przemó-  
wieniach zebranie stanowczo wy-  
stąpiło z potępieniem dzisiejszych



**Jan Faucz**

**Polski Zakład  
KRAWIECKI**

**Ulica Alegre Nr. 5**  
(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubrania  
lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie po-  
trzeby w 24 godziny.

**Robota gwarantowana**

**Ceny niskie**

Przewiebnym księżom poleca się szcze-  
gólnie jako doskonały wykonawca  
**SUTANN**

## ROZMAITOŚCI.

**Bank National City w New**  
Yorku obliczył, że dług światowy  
wzrósł z powodu wojny do 200  
miliardów dolarów. W 1914 wy-  
nosił on \$40.000.000.000. Pienią-  
dze papierowe pomnożyły się o  
600 procent od 1914, podczas  
gdy zapasy złota na pokrycie ich  
— wzrosły tylko o 40%. Wartość  
papierów — papierowych w 80 pro-  
centach krajach, wynosiła w  
1914 ok. \$7.250.000.000, wzro-  
śła do czasu zawarcia pokoju do  
sumy 40 miliardów, a w grudniu  
1919 do 50 miliardów dol. Do  
tego nie wlicza się \$34.000.000-  
000 wydanych przez rosyjski rząd  
sowieckim.

—o—  
**B. la Kuhn** oskarżony o 236  
morderstw. „Telegraphen Comp.”  
donosi z Budapesztu, że akta do-  
tyczące wydania B. la Kuhna, zo-  
stały przedłożone przez sady buda-  
pestańskie Ministerstwu sprawie-  
dliwości. Przeciwko Beji Kuhnowi  
sformułowano oskarżenie o 236  
morderstw, 19 rabunków, 6 wywa-  
dów kradzieży i fałszerstw banknotów.

o drzwi, podwórza, schody, pokoje i  
achy. Tak więc pałac przybrał no-  
we kształty, a nie tylko, że nie zosta-  
ło żadnych śladów owych tak zgub-  
nych dla rodziny okoliczności, ale  
szczerze urządzone go pięknie i zby-  
townie niż dawniej. Wszędzie znać  
yło gust właściciela wykształcony  
obytem w willi pod Misenum i w  
rymskiej stolicy.

Nie trzeba z tego wnioskować, że  
an-Hur publicznie ogłosił się właście-  
lem, czas bowiem nie był jeszcze  
o tem.

Dotąd zajmował się pracami przy-  
stowawczymi w Galilei, czekając  
wzwe na Nazarejczyka, który mu  
ę codziennie więcej zagadkową wyda-  
ał istotą. Cuda, niemal w obecności  
dóśdzenia spełnione, budziły w je-  
o sercu ciągle wątpliwości, tak co  
o charakteru, jak postępowania tego,  
o miał być królem. Czasem dla wy-  
hnienia przybywał tajemnie do świę-  
go miasta i ojowskiego domu, ale  
wzwe jako obcy i gość.

Odwiedziny te nie były tylko od-  
czynkiem po pracy, Baltazar i Iras  
jemowali bowiem jedno ze skrzydeł  
dłacu. Córka miedra zawsze jeszcze  
rytała go w wężach uczucia, co  
o wolno zdało się od czaru, pod-  
a gdy Baltazar, coraz słabszy fi-  
cznie, porywał go jak dawniej za-  
dem wymowy, ile razy mówiono o  
stwie Cudotwórcy, od tak dawna  
zekiwanego.

Simonides i Estera przybyli przed  
ku dniami z Antychii; ciężka to  
ła podróż dla kupca, bo przebył ją  
lektę, co do dwóch umocowanej  
elbądów, te zaś niezawasze szły  
wno. Mimo przebytych trudów, zda-  
ł się teraz nie posiadać z radości,  
danem mu było ujrzeć raz jeszcze  
dziane strony. Zachwytał się wido-

kiem z dachu i większą część dnia  
tam spędzał w krześle podobnem  
do tego, co zostało w domu na wy-  
brzeżu Orontesu. Lekki wietrzyk przy-  
nosił mu tu wonie wierzgór, które  
znał tak dobrze, oddychał niemi z  
całych piersi, przypatrując się biego-  
wili słońca od wschodu do zachodu.  
Estera miała przy boku, czuł się więc  
szczęśliwym i jakby w pobliżu nieba  
i tych miejsc, gdzie przebywała kie-  
dyś nigdy niezapomniana pierwsza  
Estera, kochanie jego młodości, a z  
biegiem lat coraz droższa żona. Mimo  
tytu wspomnień nie zapominał spraw  
handlowych, codziennie goniąc przyno-  
sił raporty od Sanballata, który pro-  
wadził dom w Antychii. Codziennie  
wyjeżdżał drugi gonić z Jeruzolimy  
i wioził najdrobniejsze wskazówki, u-  
suwające zachodzące wątpliwości, bo  
Simonides umiał przewidzieć wszelkie  
wypadki, prócz tych, które Wszel-  
mocny zakrył przed oczami ludzi.

Gdy Estera, spełniwszy polecenie,  
wracała ku ojcu, promień słońca, pa-  
dający ukośnie na bieżącą po-  
sadzki dachu, oświetlił ją łagodnie i  
niepodobna było nie przyznać, że by-  
ła piękna w rozkwicie kobieta. Wzrost  
jej był wprawdzie niewielki, ale kibi-  
nader kształtna, główka zgrabna,  
twarz o regularnych rysach i cerze  
różowej z wyrzem pełnym rozumem i  
odblaskiem poświęcającego się serca  
— jednym słowem, była to kobieta  
godna kochania, bo miłość była tłem  
jej życia.

Spojrzała na zwój, przystanęła i  
przypatrywała się drugi raz dokładnie;  
krew uderzyła jej do twarzy, gdy  
spoznała pięć Ben-Hura i spies-  
nie odesłał w przeciwną stronę.

Simonides trzymał zawiniątko chwi-  
lę; obejmawszy pięć, złamał ją i  
oddał pismo córce.

— Czytaj! — rzekł.  
Patrzył na nią w tej chwili a wy-  
raz niespokojności przebiegał się na  
jego twarzy.

— Widzę, Estero, że wiesz od ko-  
go to pismo.

— Tak, od naszego pana.

Mimo nieśmiałości patrzyła mu w  
oczy szczerze.

— Kochasz go, Estero? — rzekł  
spokojnie.

— Tak.

— Pomyślałaś nad tem, co robisz?

— Chciałam o nim nie myśleć ina-  
czej, mój ojciec, jak o panu, o któ-  
rym wiąże mnie powinności, ale było  
to nad moje siły.

— Dobry jesteś, dobry jesteś, jako  
była matka twoja — rzekł, zapada-  
jąc w myślenie; po chwili dopiero  
wywrwał go z zamyślenia szelest ro-  
wijanego pergaminu.

— Niech mi przebaczy Pan, iż zło-  
rzeczę Jego natchnieniu, ale miłość  
twa nie byłaby wzgardzoną gdybym  
tyl utrzymał w mem posiadaniu  
wszystko, — jako zresztą miałem do  
tego prawo — bo wielką jest siła  
pieniędzy.

— Gorzej byłoby dla mnie, gdyż  
nie byłaby godną jego spojrzenia, nie  
miałabym na podziwienie tej słusznej  
sumy, którą mnie two postępowanie  
natchnęło. Mamże czytać?

— Wstrzymaj się — rzekł — po-  
zwól, abym dla twoego dobra powie-  
dział nawet i to, co ci może być na-  
boleźliwem. Gdy razem dźwięnie  
my, łatwiej stanie się ciężar. Serce  
swoje oddał pewnej kobiecie!

— Wiem — odparła spokojnie.

— Usiedliła go Egipcyanka — mó-  
wił dalej — posiada przebiegłość  
swojego narodu, jest piękna, chytra i  
złośna; serce nie ma wcale. Jako  
nie mają go jej rodziczki — córka, która

uraga ojcu, napelni zgryzotą dni męża.

— Alboż tak czyni?

— Baltazar jest mądrym i chociaż  
poganin, dźwignych łask dostępuje od  
Pana; zapal jego wiary zaszczyt mu  
przynosi, córka zaś sztydzi z niego.  
Sięszałam jak o nim mówiła wczoraj:  
„Bieda młodości się przebacza, star-  
com przystoi mądrość, ale gdy jej  
pomęda, niech zstępuje do grobu”.  
Oerutna to mowa, godna Rzymianki;  
słysząc ją mimowoli pomyślałam, iż  
ostabienie podobne jak u Baltazara  
przydaje się kiedys na mnie — kto-  
wie, czas ten może już blizkim.

— Ale ty, Estero, nigdy słowo podobnych  
nie powiesz o mnie — nie, nigdy  
nie rzeczesz: niech zstępuje do grobu.  
Nie darmo matka two była córką  
Judy.

Estera słuchała tych słów ze łzami,  
a upewniając go, rzekła:

— Jam mej matki dziecią.

— Tak, jesteś jej godną, boś dla  
mnie tem, czem świątynia Salamo-  
nowi.

Po chwili milczenia położył rękę na  
jej ramieniu i rzekł:

— Gdy raz „Egipcyankę” pojmie za-  
żonę, wnet pomyśli o tobie z żalem i  
łaskotą, bo wtedy zrozumie, czego  
dziś nie widzi, że jest tylko narzę-  
dziem w jej ręku. Ona marzy o wiel-  
kości, Rzym zaś jest celem tych ma-  
rzeń; on jest dla niej synem dum-  
wira Aryusza, nie Hura, księcia Jeru-  
zolimy.

Estera nie próbowała niewierzyć  
tym słowom, tem mniej zaprzeczyć;  
przeciwie, czując iż są sprawiedli-  
we, zawołała:

— Retuj go, niech! jeszcze nie za-  
późno!

Kupiec uśmiechnął się z powątpie-  
waniem i rzekł:

— Tonęcego można ocalić, ale za-

kochanego nie uratuje nikt i nigdy.

— Mój ojciec, masz wpływ nad  
nim. Zważ że on sam na świecie.  
Ostrzeż go przed niebezpieczeństwem;  
powiedz mu, jaką jest.

— Być może, że zdołałbym go od-  
niej odwrócić, czyż przez to zwycię-  
żę ciu tobie? Nie! — tu przymknął  
powieki. — Jam sługa, jako byli po-  
koleniami: całemi ojcowie moi, a prze-  
cież nie miałbym dość pokory, aby  
rzec: Patrz, panie, oto moja córka!  
Pękniejszą jest niż Egipcyanka i kil-  
kiej cie kocha. — Nato za wiele ży-  
tem i za dużo miałem znaczenia. Sło-  
wa te speliłyby mi język odwieczne  
kamienie na wzgórzach odwróciłyby  
się ode mnie. Nie, jeszcze raz nie!  
Na Patryarchów, wołałbym raczej  
spocząć wraz z tobą tam, gdzie ma-  
ka twoja śpi snem nieprzerwanym!

Rumieniec oblatł twarz Estery.

— Nie myślałam, abym tu to miał  
powiedzieć mój ojciec. Jam się tro-  
szczyła o niego i jego szczęście, a  
nie o siebie. Gdybym miała śmiałość  
pokochać go, choć być godną jego  
szacunku, to jedno może moje za-  
chwalstwo uniemożliwił. Teraz pozwól,  
niech przeczytam pismo.

— Prawda, że należy przeczytać.

Zabrała się tem spieszniej do czyta-  
nia, że chciała jak najprędzej urwać  
rozmowę tak drażliwą.

(Ciąg dalszy nastąpi).



(Ciąg dalszy z 2-oj strony)

tego stopnia, iż musiano go odwieźć do szpitala. Dni jego życia są podobno policzone, lecz o przychwyleniu opryszków nie należy mówić. Inny 17-letni, lecz mający już pełno zbrodni na sumieniu bandyta, znany już dobrze policyi João Justino, został przez policyę wprawdzie przyłapany, lecz zdołał wymknąć się z więzienia. Gdy go aresztowano, po raz drugi wyrwał się odprowadzającemu go do więzienia policyantowi i zniknął — po raz drugi jak kamfora.

— W wagonie tranwaju elektrycznego w Bahii, został napadnięty tamtejszy dziennikarz Arthur Ferreira, przez czterech żołnierzy, uzbrojonych w t.zw. kasety i pobity tak ciężko, iż życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Generał Cardoso de Aguiar nazwał go podobno zabójcą, ponieważ ten, już przedtem napadnięty przez pewnego żołdaka zastrzelił go — w obronie własnego życia. Dziennikarz, w odpowiedzi na to, oświadczył w dziennikarskim artykule, że to samo uczyniłby z każdym, nawet z generałem de Aguiar, gdyby go napadł.

— Dzień 13 maja, jako data zniesienia niewolnictwa w Brazylii, był — jak corocznie — obchodzony niezwykle uroczysto. W tym dniu obchodził też swe urodziny p. Prezydent Parany, J. Eksc. Dr. Munhoz da Rocha, który też otrzymał z tego powodu mnóstwo gratulacji z całego kraju.

— Już dwie osoby z wyższych towarzystw zmarło w ostatnich dniach w Rio skutkiem używania opium.

## TELEGRAMY

### POLSKA OFENZYWA.

Warszawa 13. — Formalne zajęcie Kijowa przez wojska polsko-ukraińskie odbyło się w dniu 8 b.m. Wojska, powitane były nie zwykle owacyjnie przez ludność. Bolszewicy okopali się na lewej stronie Dniepru, zniszczywszy za sobą mosty. Całe Polesie w naszym ręku, jak również i Dniepr. Rząd ukraiński ma się w tych dniach przenieść do Kijowa. Odesa została otoczona przez oddziały wojsk atamana Pawlenki i po zwycięskiej walce zdobyta. Słychać, iż ludność z Galicji wschodniej wstępuje masami do wojska stojącego pod komendą Pawlenki.

— Z Kopenhagi telegrafują, iż minister bolszewicki, Krasin, oświadczył, iż ofensywa polska skończy się takim samym fiaskiem, jak i Denikina, Kolczaka i Judenicza. (Zobaczmy! Pr. Red.)

— W Berlinie miały się odbyć dwie wielkie demonstracje przeciw polskiej, robotników niemieckich. Żal im widocznie bolszewików.

Warszawa 17. kwietnia — Po między Naczelnikiem Państwa Piłsudskim i pierwszym dyrektorem rządu Ukrainy, atamanem Petlurą, miała miejsce serdeczna wymiana depesz z powodu swiergotów zwycięstw sprzymierzonych polsko-ukraińskich wojsk nad bolszewicką Rosją.

— Wojska polskie zajęły miasto Łuków, wzięwszy do niewoli 4.500 bolszewików i zdobywszy

12 dział, 50 karabinów maszynowych i 6 parowców, kursujących na rzekach Dniepr i Bercyna. Uciekający w popłochu nieprzyjacieli pozostawili dużo materiału wojennego i kolejowego.

Warszawa 17. — Wojska sprzymierzone gonią dalej nieprzyjaciela. Dywizja X wojsk bolszewickich została w bitwie nad Berezyną kompletnie rozgromiona.

— Wojska bolszewickie zgromadziwszy się w większej liczbie próbowali w niektórych miejscach kontratakować, zmuszając nawet część naszych oddziałów do nieznacznej cofnięcia się. Nic to im jednak nie pomogło, gdyż zostali na całej linii cabili z wielkimi stratami.

NIEMCY — Rząd niemiecki dał do zrozumienia antanie, iż nie wyśle swych przedstawicieli na konferencję w Spa, dopóki Francja nie wycofa się z Frankfurtu.

ITALIA — Ministerium Hittlego podało się do dymisji. Król upoważnił ministra wojny Tibboniego do utworzenia nowego gabinetu.

— W okolicach Udine trzęsienie ziemi narobiło wielkich szkód.

FRANCJA — Zwycięzka Francja przechodzi straszliwy przełom ekonomiczny. Obecnie strajkuje tam przeszło 1/4 miliona robotników wszelkich kategorii.

TURCJA — W całym państwie otomanki panuje ogromne rozgoryczenie z powodu upokarzających warunków pokojowych. Partya nacjonalistów zbiera się bezustanku. Odbywają się liczne mitingi z protestami przeciw państwu koalicyjnym. Główny dowódca partii nacjonalistów tureckich Mustafa Kemil Pasza, został zaocznie zasądzony na śmierć.

Ameryka półn. — Senator Lodge postawił w senacie wniosek, zmierzający do rozpoczęcia rokowań z Niemcami celem zawarcia z nimi pokoju — bez antanty.

„Związek Polski w Kurytybie” wysłał dnia 5 Maja b.r. telegram powitalny do pierwszego ministra hr. Orłowskiego następującej treści: Ministerio da Polonia Palace Hotel Rio de Janeiro

Związek polskich towarzystw w Kurytybie, największa organizacja polska w Paraná, wita całym sercem pierwszego ministra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na ziemi brazylijskiej okrzykiem: Niech żyje Polska i poleca się Jego opiece.

Prezes Skorupski, członkowie Zarządu: Jan Faucz, Jan Brzeziński, Kazimierz Mitczuk. Na tę depeszę otrzymano od powiódz dnia 6 Maja następującej treści:

Skorupski Coritiba

Za powitanie posła Rzeczypospolitej dzięki składam Związkowi i liczę na ich życzliwość. Zamierzam niebawem odwiedzić Kurytybę, Orłowski.

Walenty Zarzycki poszukuje brata Kazimierza i jego dzieci. Ktoś z czytelników wiedział o ich pobycie, albo ty sam, daj miój bracie, pisać na adres, W. Zarzycki, 3040 Studson St. Baltimore, Md; Ameryka Półn.

Konsulat Rzplitej Polskiej w Kurytybie poszukuje Zdzisława Marcjana Ruffa z ziemi Łonczyńskiej, ur. w 1875 r. który w 16 roku życia wyjechał do Stanów Zjednoczonych, tam mieszkał w stanach Nebraska i Kalifornii, później studiował na uniwersytecie w Chicago i brał udział w wojnie na Kubie, jako asystent lekarza. Po wyleczeniu z ran wyjechał do Kurytyby, gdzie z Juścińskim założył aptekę, kupił dom i ziemię. Od 1905 r. nie daje znaku życia o sobie. Poszukiwany, wzgl. kobykolewiał mógł wskazać jego ślad, zechcą zgłosić się do Konsulatu.

## 500\$000 nagrody!

ofiaruje właścicielka, p. Bertholda Hauer temu, kto znajdzie biały perłowy naszyjnik z trzema brylantami na wisiorku, który zgubiła przeszłego piątku w drodze z domu przy ul. 1<sup>o</sup> de Março nr. 3, idąc do katedry i napowrót przez plac Tiradentes. Jest to cenna pamiątka familijna.

## Fabryka cukierków

— „AURORA” —  
Józefa Kulki

w Kurytybie  
ulica Marim Affonso 16.

wyrobą cukierki w najlepszych gatunkach z karmelkami owinięte w papier „balas” w różnym odsmakach.

20

ALKRÓW ZIEMI u prawieni z zabudowaniem, ogrodów z dozą wodą i lasem, w pobliżu stacji Guajuvira, sprzedaje się za cenę umiarkowaną. Wiadomości udzieli

P. Józef Mysak

Praca Zacharias Nr. 1

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w Kurytybie

Godziny urzędowe dla stron od 10-tych do 1-szej. Konsul w sprawach osobistych przyjmuje w poniedziałki, środy i soboty od 12-tej do 1-szej.

Konsulat mieści się przy ulicy 13 de Maio Nr. 63.

POSZUKUJE Bronisława Vallet-Skrzydłowskiego poszukuje męża swego Antoniego Vallet-Skrzydłowskiego. Był on professor-ambulant w Guarapuawie. Ktośby wiedział o jego pobycie w ostatnich 3 latach proszę zawiadomić.

## BACZNOŚĆ!

Zawadamiam wszystkich kolo-nistów Św. Barbary i okolicy, że u mnie są zawsze do nabycia Elementarze szkolne dla dzieci I, II, III i IV klasy, książeczki do nabożeństwa, herby Polski itp. Kto zatem potrzebuje, proszę zwrócić się do

Stefana Rybackiego

POSZUKUJE Katarzyna Fasiak swego brata Michała Gębałę. Adres do mnie jest: Michał Fasiak Iawopolis — S. Cath.

## Kurs pieniędzy

|              |        |               |         |
|--------------|--------|---------------|---------|
| Frank        | \$238  | Peso zł       | 38990   |
| Marka        | \$679  | Frank belg.   | \$247   |
| Lir          | \$181  | Frank szwaj.  | 20\$800 |
| Frank szwaj. | \$702  | "papier       | 14\$800 |
| Pezo         | 1\$896 | Milreis zlot. | 2\$038  |
|              | Dobry  |               | 3\$821  |

## CENY TARGOWE

W Kurytybie dnia 13 Maja 1920 r.

| NAZWA PRODUKTU        | CENA ZA     | MILREJIS  |
|-----------------------|-------------|-----------|
| Żyto                  | worek 60 kg | 24\$000   |
| Pszenica              | 60 kg       | 22\$000   |
| Owies                 | 15 kg       | 10\$000   |
| Jęczmień              | 60 kg       | 12\$000   |
| Ryż biały             | 60 kg       | 50-58\$   |
| „czerwony             | 60 kg       | 46\$000   |
| Kukurydza             | 60 kg       | 8\$500    |
| Kasza tatarska        | 60 kg       | 30\$000   |
| Fizjon                | 60 kg       | 12\$000   |
| Fasola                | 60 kg       | 12\$500   |
| Groch                 | 60 kg       | 10-15\$   |
| Ziemiaki angielskie   | 50 kg       | 14\$000   |
| Cebula                | 15 kg       | 6\$000    |
| Mąka pszenna sublima  | 44 kg       | 34\$000   |
| „li                   | 44 kg       | 38\$000   |
| „mankiowa             | 40 kg       | 14\$000   |
| żytna                 | 15 kg       |           |
| Otręby                | 30 kg       | 5\$000    |
| Cukier mascavinho R.G | 1 kg        | 1\$100    |
| „biały rafinowany     | 1 kg        | 1\$700    |
| „biały mielony        | 1 kg        | 1\$400    |
| Sól                   | 1 kg        | \$400     |
| Masło                 | 1 kg        | 5\$000    |
| Jaja                  | 1 tuz.      | 1\$400    |
| Kura                  | 1 sztuka    | 1\$4-2\$5 |
| Stonina               | 1 kg        |           |
| Smalec                | 1 kg        | 2\$200    |
| Mięso Wołowe          | 1 kg        | 1\$200    |
| „Wierprzowe           | 1 kg        | 1\$400    |
| Chleb                 | 1 kg        | \$800     |
| Kawa                  | 1 kg        | 2\$00     |
| Herwa mate            | 1 kg        | \$80      |
| Miód                  | 1 kg        | 1\$200    |
| Wino nacional         | 100 litrów  | 90\$000   |
| Kaszas                | 100         | 100\$000  |

Ceny powyższe placą kupcy w Kurytybie, spożywczy względnie wędziści odpowiednio wyższe.

Dr. Alencar Piedade

Advokat. Profesor Prawa Uniwersytetu Parańskiego  
Biuro przy ul. 15 de Novembro N. 41 — Kurytyba

## PORTRETY

Ignacego Paderewskiego i Józefa Piłsudskiego są do nabycia w naszej Redakcji po 1\$000 za sztukę, z przesyłką pocztową 1\$100.

ZAKŁAD SADOWNICZO-OGRODOWY Stefana Wierzyńskiego, poka wszelkie drzewa i krzewy owocowe w najrozszerzonym gatunku, jak: jabłonie, grusze, naki, śliwy japońskie i pół-amerykańskie, figi, charole, kasztany, śliki, orzechy włoskie, brzoskwy, wino, maliny, sadzonki szp. a, truskawek i t.p. Adres: Stefan Wierzyński, Affonso Penna.

ZIEMIE DO SPRZEDANIA  
Sto akrów ziemi z pięcioma ranami, i herwą ogrodu, z budynkami, pastwiskiem, trzy fornady do suszenia herwy w lesie.  
Blizsza wiadomość u Franciszka Karpińskiego lub też u właściciela Jana Kulki na miejscu  
Contenda, Stacja Guajuvira, Munic. Lapa.

DENTYSTA  
ANDRZEJ KEOS  
Wykonuje plombowanie i leczenie ZEBÓW oraz wstawianie zębów sztucznych.  
Przyjmuje codziennie od 8-tych rano aż do 8-tych wieczorem.  
Plac Tiradentes 28 (apt.)  
« Swój do swego. »

Fernando Hackradt & Cia. filia w Kurytybie zawiadamia swoich klientów, że ma wozy chemiczne marki  
sa do naby.  
cia w domu  
handlowym  
Luiz Rose.  
Rua José Bonifacio 8.

## Do sprzedania.

Calkowite urządzenie młynowe jako też 3 ganki kompletne zagraniczne z cylindrami itd. Os. transmisyjna 10 m. długa 5 cent grubą z wiszącymi pauniami. Scentarnie duża, Pompą do wody Wóz duży Nr 66—blizsza wiadomość u Stefana Miecznikowskiego w Marcehu M. 1. let. przeda się Szarem lub pojedynczo.

## Jacek Dromlewicz

lekarski-dentysta  
przyjmuje codziennie od 8 rano do 8 wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i  
wyjmuje zęby bez bólu.  
Rua Riachuelo N. 8

Krawiectwo Polskie  
Zawadamiam Sz. Rodaków, że otworzyłem warsztat krawiecki przy ul. 7 de Setembro Nr. 82. Wykonanie dokładne i eleganckie. Ceny niskie. Licząc na poparcie Sz. Rodaków, w myśl zasady „Swój do swego”  
Jan J. Prokopik.

ZIEMIE NA SPRZEDAŻ 1 km. 2 metr od miasteczka Adam-cari 2 akcye, ogród, zabudowania gospodarskie, słodzony sad z rozmaitymi drzewami. Ceny bardzo przystępne. Wiadomość u właściciela Michała Dębickiego na miejscu.

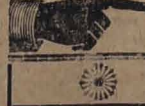
ALAO DO POVO  
Za Zacharias No. 22  
Z powrotem z Rio de Janeiro wywrótyłem na nowo gotarę z bardzo zmierzonych cenach. Ciężkie brody 200 rs. Wygładzenie włosów 500 rs.  
Stanisław Ulicki.

## „VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tanich i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, migotowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.  
Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.  
Rua Cabral nr. 53 Kurytyba  
Franciszek Lachewski

Krawiectwo polskie  
Dobrym Krawiectwem.  
Posiada na składzie rozmaitego i dobrego materiału na ubrania, spodnie, kamizelki białe i kolorowe. Robota wykonuje się trwałą podług ostatnich faconów po cenach umiarkowanych.  
Ul. Com. Arnaujo Nr. 20

**VIGOGENIO**



## NAJLEPSZE LEKARSTWO

NA WZMOCNIENIE.

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

# BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w Wielkim składzie aptecznym

APTEGE POLSKIEJ

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

prowizora farmacyi,  
chemika, bakteriologa

Piwa z browaru  
**Atlantica**  
przewyższające wszystkie inne.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WIŚNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materjały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

A COMPRADORA

Baczność!

Czy chcecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany, po cenach najdogodniejszych? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N 7 TELEFON N 508

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, naczyń kuchennych, książek, wiele innych rzeczy, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zachęca nas sklep, a zapamiętajcie się bardzo tanio w wielu przedmiotach których potrzebujecie.

CURITYBA PARANA

Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich  
Innych

Herwa marki „Tupy“

wyrobu Onufrego Flizikowskiego  
w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy, a także od herbaty chińskiej. Dostarcza siłę, zdrowie, na zębach, pomaga przy trawieniu; jest niezrównany w smaku, pikantnym, zaleca się dla niewiast karmiących. Od herwy zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludzom pijącym ją stała zastępuje mleko, napój, nawet kawę i trunki. Zapić, smak i barwę zatrzymuje ona trwało. Do nabycia w większej ilości wrócić we fabryce, detalicznie zaś dostać można w sklepach, w których kupować, p. p. Domaskiego i Brzezickiego w Kurytybie. Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tę herwę hurtownie zaopatrzyć po kolonach, rozpowszechnić.

„CASA IDEAL“

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór  
OBUWI

cenach najniższych

Charutaria Brasileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najtańszych do najdroższych. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej.

Trzymając się zasady sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawą przekomanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski

dawny profesor i organista na kolonii Thomas Coelho.

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przyjmuję chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D<sup>r</sup> SZYMON KOSSOBUDSKI

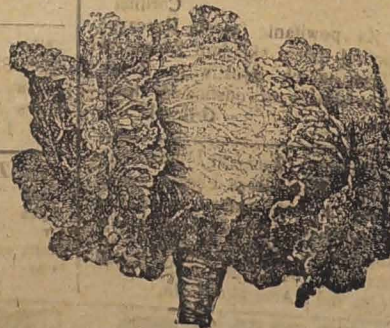
lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie  
profesor uniwersytetu parańskiego.

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N° 22

Nr. telefonu 523.

Żądacie piwa  
„Cruzeiro“  
jest najlepsze



Casa Flor

Rua 15 de Novembro nr. 15

Poleca Szan. Kolonistom, wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie: marchwi, brukwi, buraków, kalafiorów, grochu, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winia